Nr. 574. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie, czwartek dnia 10 grudnia 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:
z jednorazową przesyłką: rocznie . . . 30 K — h; kwartalnie . . 7 „ 50 „; miesięcznie . . 2 „ 50 „
z dwurazową przesyłką: rocznie . . . 36 K — h; kwartalnie . . 9 „ — „; miesięcznie . . 3 „ — „
W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 3. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:
we Lwowie: poranny . . . 5 halerzy; popołudniowy 5 halerzy
na prowincji: poranny . . . 6 halerzy; popołudniowy . 10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Rolnicy a sprawa cukrowa.

Lwów, 9 grudnia.

Z inicjatywy Centralnego Związku gal. przemysłu fabrycznego, rozesłał komitet Towarzystwa gospodarskiego do Rad wszystkich oddziałów towarzystwa następującą w biurze „Związku" wypracowaną odezwę:

Zmiana systemu gospodarstwa rolnego w kierunku znaczniejszej niż dotąd uprawy roślin przemysłowych, jest dziś wobec ciężkich i coraz cięższych warunków, w jakich znajduje się nasze rolnictwo, a zwłaszcza uprawa zbóż, powszechnie uznaną koniecznością. Dla tego prawdziwem dobrodziejstwem, zapowiedzią lepszej przyszłości dla rolnictwa naszego kraju, było powstanie rodzimego, o sferze rolnicze całą siłą opartego przemysłu cukrowniczego w rękach przeworskiego towarzystwa.

Postawiło ono sobie za zadanie stworzyć wielką produkcję cukrowniczą, któraby z czasem własnym cukrem, z własnych wyrobionym buraków, zdołała co najmniej pokryć całą galicyjską konsumcję i rozpowszechniła na szerokich przestrzeniach uprawę buraków, z reguły nie tylko bezpośrednie, znaczne przynoszącą zyski, lecz także podnoszącą cały poziom gospodarstwa, jego ogólną wytwórczość i rentowność, jego ogólną majątkową przez niezbędne meljoracje, nawożenie sztuczne i wogóle przez lepszą, wyższą kulturę, oraz ułatwienie rentownej hodowli bydła.

Dla osiągnięcia z czasem tego ostatecznego celu, którego wartość dla gospodarstwa krajowego idzie w dziesiątki miljonów koron, Towarzystwo przeworskie fabryki swoje w Żuczce i Przeworsku już z góry na takie urządziło rozmiary, by móc w nich każdy przetwarzać o wiele więcej buraków, niż przy dotychczasowym stanie plantacji otrzymać mogło od rolników.

Ten właśnie szerszy horyzont, ta piękna dążność przedsiębiorstwa przeworskiego, skierowana w pierwszym rzędzie ku podniesieniu naszego rolnictwa na niezwykle szeroką miarę, była momentem, który sprawił, iż miarodajne sfery bukowińskie postanowiły powołać to polskie przedsiębiorstwo do stworzenia na Bukowinie cukrownictwa i zaprowadzenia tamże uprawy buraków.

Działalność towarzystwa w tym dla rolnictwa ożywczym i zbawczym kierunku, napotkała niestety na silne przeszkody ze strony zazdrosnego o swój rynek zbytu, o swój wyzyskiwany „Hinterland" przemysłu cukrowniczego krajów zachodnich. Walka cukrowa, polegająca w konkurencyjnem zniżeniu cen cukru i forsowaniu importu obcego cukru do Galicji, a tocząca się od dwu miesięcy z całą zaciekłością, jest wymownym dowodem, iż potężna grupa chropińska, której oczywiście na przyszłości galicyjskiego rolnictwa nic nie zależy, zmierza do wycieńczenia przedsiębiorstwa przeworskiego, do zmiecenia go w dalszym toku z powierzchni, lub przynajmniej do położenia na niem swej ręki.

Obecny gwałtowny atak na naszą pozycję, zdawna był przygotowany. Pierwszym środkiem walki było zawładnięcie cukrownią Tłumacką i postawienie konkurencyjnej cukrowni w Łużanach pod bokiem Żuczki, co nastąpiło dopiero wtedy, gdy nie udało się wrogom naszym zapobiedz powstaniu cukrownictwa na Bukowinie wogóle, a stało się jedynie w tym celu, by odbierać Żuczce plantatorów i śrubowaniem cen za buraki do nadmiernej wysokości czynić koszta produkcji w Żuczce tak znacznymi, by fabrykacja nie mogła nigdy się opłacić i musiała z czasem ustać.

Gdyby ten cel został osiągnięty, gdyby Przeworsk z jednej strony niszczony niskiemi cenami cukru, z drugiej strony rujnowany sztucznie podniesionemi cenami buraków, walki zaniechał, wtedy produkcja cukru we wschodniej Galicji zostałaby ograniczoną, by nie robiła konkurencji zachodnim krajom austrjackim, a cena buraków w żadnym razie nie utrzymałaby się na obecnym poziomie.

W takim składzie rzeczy, jest ze strony naszych rolników grubym błędem gospodarczym, dostarczać buraków cukrowniom chropińskim w Tłumaczu i Łużanach. Obecne wyższe ceny, które płaci przedsiębiorstwo obce, są niewątpliwie nęcące i wielu poszło na ich lep. Czyż jednak zastanowili się nad tem, co się stanie z ich uprawą buraków, gdyby przedsiębiorstwo przeworskie w walce ustąpiło? Czyż uprzytomnili sobie, jaki będzie ich los kultury pod monopolistycznym uciskiem obcych, którym na rozwoju naszego rolnictwa nic a nic nie zależy? Czy za to wrót: uświadamiają sobie, że wspomożenie Przeworska w obecnej walce przez plantatorów, choćby nawet połączone z pewnem „lucrum cessans", jakie wynika z niezdrowo wyższych cen łużańskich, zapewnia i na przyszłość w pewnych granicach stałą konkurencję fabryk w Łużanach i Tłumaczu z jednej a w Żuczce z drugiej strony, którato konkurencja nigdy nie pozwoli cenom buraków spaść poniżej pewnego słusznego poziomu?

Uświadomienie w powyższym kierunku, odnoszące się jedynie do lepszego zrozumienia własnego żywotnego interesu rolników na dalszą, obliczoną metę, a nie apelujące bynajmniej do patrjotyzmu ekonomicznego plantatorów — choć przy obecnym zapale konsumentów, popierających ruchem żywiołowym zbyt cukru przeworskiego, i ten nawet moment odnośnie do rolników powinienby tu wchodzić w grę: — otóż to uświadomienie co do własnego interesu szerzyć i pogłębiać w kołach plantatorskich, powinno obecnie być, zdaniem naszem, jednem z pierwszych bieżących zadań towarzystw gospodarskich. Jeżeli oddziałowi towarzystwa uda się skłonić przeważną większość tych, którzy dotąd uprawiali buraki dla Tłumacza i Łużan, by odtąd dostarczali swego produktu tylko cukrowni w Żuczce, to nietylko oddadzą sprawie emancypacji ekonomicznej naszego przemysłu z pod obcego ucisku wielką usługę, lecz także zapewnią postępowemu rolnictwu trwalszą i lepszą przyszłość.

W tem silnem przeświadczeniu zwraca się komitet galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego do szanownej rady z prośbą, by w kierunku wyżej oznaczonym, zechciała jak najrychlej wdrożyć energiczną akcję między członkami i wogóle w kołach rolniczych, oraz postępy jej i rezultaty podawać ciągle do naszej wiadomości.

Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych o utrakwistycznych szkołach średnich.

(l.). W sobotę 5 bm. odbył się dalszy ciąg dyskusji o utrakwistycznych szkołach. (obacz *Dziennik polski* z 24 listopada Nr. 547). Zgromadzeniu przewodniczył wiceprezes radca rządowy, dr. Wolff. — Ponieważ w czasie tej dwugodzinnej przerwy, prof. Palmstein drugi referat w tej samej sprawie zgłosił, przeto wywiązała się najprzód formalna dyskusja, rozpoczęta przez prof. Schneidra, w kwestji, czy można dopuścić drugi referat pierwej, nim dyskusja nad pierwszym została ukończoną. Wyjaśniano, że referat nowy odnosi się przecież do tej samej materji, że przeto może być uważany, jako koreferat, a nawet jako całkiem zwykłe przemówienie w dyskusji, do czego przecież prof. Palmstein ma prawo, jako członek Towarzystwa.

Wobec tego zażądał prof. Schneider, żeby przedtem pierwszy referent przypomniał swój referat i wniosek. Temu uczynił zadość referent Lachowski i zaznaczył, że referat jego kończył się pozytywnym wnioskiem, uznającym utrakwizm ze stanowiska pedagogicznego za szkodliwy. Poczem przewodniczący udzielił głosu prof. Palmsteinowi.

Mowca jest stanowczym przeciwnikiem utrakwizmu zarówno ze stanowiska politycznego, jak i pedagogicznego. Co do pierwszego: utrakwizm dałby Rusinom, choć go dzisiaj nie chcą, więcej, aniżeli sobie myślimy, zbliżyłby ich bowiem do opanowania Galicji wschodniej. Po utrakwizacji szkół średnich musiałaby pójść utrakwizacja innych szkół, uniwersytetu, urzędów. Ze względów pedagogicznych, podnosi referent przedewszystkiem trudność rozdziału przedmiotów (przypuszcza zaś ten rozdział dopiero od 4-ej kl.) Historji i języków klasycznych nikt nie poświęci; szczególnie nauka tych języków musiałaby ucierpieć; proces logiczny w obcym języku nie odbywa się tak jasno, jak w ojczystym, myśl autorów klasycznych nie mogłaby wyjść tak wyraźnie, szczególnie przy ubóstwie języka ruskiego, w literackim kierunku jeszcze nie dość wyrobionego. Więc wpływ literatury klasycznej musiałby się obniżyć. Z drugiej strony osłabłby wpływ szkoły na wychowanie strony uczuciowej; pod względem narodowym musiałaby taka szkoła być bezbarwną, aby nikogo nie drażnić. Młodzież ruska wprowadziłaby polityczne do szkoły, coby znowu musiało wywoływać ciągłe starcia. Przynajmniej musiałaby zapanować atmosfera nieszczerości i kłamstwa, coby doprowadziło do produkowania nikczemnych charakterów. W takich warunkach nietylko koleżeństwo między uczniami, ale zepsułby się także stosunek między uczniami a nauczycielami, oparty nietylko na uszanowaniu, ale i na zaufaniu. Do tego trzeba liczyć się jeszcze i z tym faktem, że w szkołach naszych mamy jeszcze i Żydów; jakażby ich była rola? A z tego wszystkiego konkluzja: utrakwizm był może niegdyś możliwy — dzisiaj nie.

Dr. Warmski: Fakt, że znalazł się drugi, dobrowolny referent, świadczy najlepiej, że mowca miał rację, kiedy na poprzedniem posiedzeniu żądał odroczenia uchwał dla dokładniejszego zbadania sprawy. Na ostatniem posiedzeniu zarzucono mowcy, że sprowadził dyskusję na tory polityczne. Widocznie nie zrozumiano go, a wobec braku czasu trudno już było prostować. Dlatego dzisiaj musi jeszcze raz wyjaśnić swoje stanowisko. Pierwszy referent (prof. Lachowski) oparł swoje wywody i konkluzje głównie na dowodzie, że żadnego z przedmiotow szkolnych nie można poświęcić dla nauki w drugim języku i to stanowisko nazwał pedagogicznem. Każdy z tych przedmiotów ma swoją ściśle określoną rolę: jeden kształci rozum, drugi fantazję, trzeci pamięć — jedne wpływają na uczucie, drugie na wolę; każda zmiana w tym programie musiałaby osłabić działanie w jednym ze wskazanych kierunków, a przeto zakwestjonować cały rezultat wychowania szkolnego. Według tego poglądu, a jestto pogląd naszej urzędowej pedagogji, zawartej w instrukcjach, posiada szkoła nasza moc cudowną tworzenia wychowanków prawie według miary i wagi; pociśnie jedną śrubkę, a zaraz wzmocni się rozum, rozluźnić drugą—rozbuja się fantazja uśpiona, inne znowu wywiodą szlachetne uczucia itd. Ależ to ideał pedagogji: dojść do takiego opanowania swego zadania, tylko, że nam jeszcze strasznie daleko do tego; w istocie ten pogląd optymistyczny jest bardzo ładny, lecz ma tę małą wadę, że jest zgoła nieprawdziwy.

Najprzód bowiem trzeba zapytać, jaki to typ idealny człowieka miała na oku ta recepta pedagogiczna, wyznaczająca taki a nie inny procent każdej ingredjencji, czyli innemi słowy: w jakich procentach mają się ułożyć rozum, fantazja, pamięć, wola, itd., aby to dało idealną harmonijną całość; ile ksiąg Homera, pieśni Horacego, lub ile dowodów matematyki na to potrzeba?

Otóż na to pytanie nikt nie da odpowiedzi, bo jej nigdy nie będzie mógł dać.

Z drugiej strony, pozytywne fakty obalają ten pogląd: na tym samym programie naukowym wychowano różnych ludzi, rozumnego i nierozumnego, dobrego i złego, Polaka i Rusina w Galicji, Czecha i Niemca w Czechach, Niemca i Włocha w Tyrolu. Tym faktom przecież nikt nie zaprzeczy, a jeżeli one są, to przecież trzeba z nich wyciągnąć jakąś konkluzję, tę mianowicie, że nie w nauce tkwi rozstrzygająca siła wychowawcza. Nauka tylko w małym stopniu może działać na wychowanie: o tyle tylko, o ile idzie w parze i zgodnie z edukacyjnemi siłami środowisko, wśród którego wychowanek żyje. A jeżeli tak jest, to ani zmiana programu, ani ewentualne okrojenie tegoż przez wprowadzenie nauki w drugim języku, nie może mieć stanowczego wychowawczego wpływu; to mogłoby tylko w najgorszym razie obniżyć wiedzę w pewnych przedmiotach.

Dlatego sądzi mowca, że referent, który z tego punktu widzenia zwalczał utrakwizm, aby nie dopuścić do ewentualnego zmniejszenia wiedzy, nie stał na stanowisku pedagogicznem.

Także i ewentualne utrudnienie nauki przez wprowadzenie nowego języka wykładowego, ze stanowiska psychologji niewątpliwe, nie potrzebuje być koniecznie z tej samej racji niepedagogicznem, bo przecież wychowawca co chwila stopniuje zadania wychowankowi stawiane.

Port w Krakowie.

W poniedziałek o godz. 10 przed południem odbyło się pod przewodnictwem marszałka krajowego Stanisława hr. B a d e n i e g o w gmachu sejmowym posiedzenie krajowej komisji dla sprawy dróg wodnych. W posiedzeniu wzięli udział członkowie wydziału krajowego dr. Tadeusz Pilat i Tadeusz Romanowicz, dalej delegaci: miasta Lwowa prof. Dzieślewski, miasta Krakowa wiceprezydent dr. Leo, galicyjskiego Towarzystwa gospodarczego wiceprezes Vivien, Tow. rolniczego krakowskiego wiceprezes Karol Czecz, Tow. leśnego radca leśny Acht, politechniki lwowskiej prof. Bodaszewski, Tow. politechnicznego lwowskiego prof. Rychter, Tow. technicznego krakowskiego prof. Sikorski, izby handlowej lwowskiej inż. Długoszowski, izby handlowej krakowskiej dr. Benis, szef departamentu wodnego namiestnictwa starszy radca Ingarden, dalej dyrektor krajowego biura meljoracyjnego Kędzior i starszy inżynier tego biura Szczepanowski, jako prowadzący biuro.

Przedmiotem obrad była kwestja trasy kanału spławnego od Pychowic do Podgórza. od czego zależą ostateczne postanowienia co do budowy portu pod Krakowem. Dyrektor K ę d z i o r przedstawił komisji stan sprawy z ostatnich dwóch lat, oraz alternatywę trasy kanału między Pychowicami a Podgórzem. Jedna propozycja — wedle życzenia miasta Krakowa — obok przekroju, Wisły między Dębnikami a ujściem Wilgi, ma na celu przeprowadzenie kanału lewym brzegiem Wisły i budowę portu na Błoniach obok przełożonej Rudawy, druga zaś propozycja — według projektu dyrekcji budowy dróg wodnych wydziału krajowego — prowadzi kanał, niezależnie od Wisły, prawym brzegiem, a dla miasta Krakowa skanalizuje Wisłę i przewiduje budowę portu krakowskiego obok kolei Kraków-Kocmyrzów.

Po dłuższej dyskusji, w której czterej członkowie komisji zażądali odroczenia sprawy, większość zaś oświadczyła się za przedłożeniem opinji co do tych propozycyj, uchwaliła komisja wodna jednomyślnie wniosek st. radcy Ingardena i dyr. kraj. biura meljoracyjnego p. Kędziora, wedle którego komisja oświadcza się za budową kanału i portu transitowego na prawym brzegu Wisły, dla Krakowa zaś proponuje skanalizowanie Wisły i budowę osobnego portu na lewym brzęgu.

Niemal wszyscy członkowie komisji oświadczyli się za wnioskiem wydziału krajowego, który dąży do zbudowania kanału niezależnego od zmiennego stanu wody Wisły, podczas gdy projekt prof. Sikorskiego — przyjęty przez miasto Kraków — jak podniesiono na komisji, pociąga za sobą trzechkrotne przekroczenie rzek, to jest dwa razy Wisły i raz Rudawy i sześciokrotne śluzowanie, które wpłynęłoby na opóźnienie i podrożenie ruchu dla wszystkich statków, nie potrzebujących zawijać do Krakowa.

O godzinie wpół do trzeciej po południu ukończono obrady i posiedzenie zamknięto.

Z krajowej rady szkolnej.

Minister oświaty zamianował ks. Marjana Urbę, zastępcę naucz. rel. rz. kat. w męskiem sem. naucz. w Tarnopolu, naucz. rel. rz. kat. w tym zakładzie i nadał Julji Fussównej, emer. naucz. kier. 6-kl. szk. lud. ż. w Jaworowie, przy sposobności przeniesienia jej na własną prośbę w stały stan spoczynku, w uznaniu jej długoletniej pełnej zasług pracy w zawodzie nauczycielskim, tytuł dyrektorki.

Rada szkolna krajowa zatwierdziła wybór: Romana hr. Potockiego i Jana Cetnarskiego na delegatów rady pow. do rady szk. okr. w Łańcucie; Jana Oryszkiewicza dyr. szk. wydz. m. w Radziechowie na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do rady szk. okr. w Kamionce; Józefa Jachimowskiego naucz. kier. w Rozwadowie na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do rady szk. okr. w Tarnobrzegu; Jana Wasunga naucz. kier. w Błażowej na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do rady szk. okr. w Rzeszowie; Pawła Chuderskiego naucz. kier. w Hlibowie na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do rady szk. okr. w Skałacie; Jana Orłowskiego naucz. w Tarnowcu na reprezentanta zawodu naucz. do rady szk. okr. w Jaśle;

wyznaczyła Jana Peszkowskiego naucz. kier. szk. m. w Kamionce, na drugiego reprezentanta zawodu nauczycielskiego do rady szk. okr. w Kamionce.

Rada szkolna zamianowała w szkołach ludowych: ks. Rudolfa Kraupę naucz rel. rz. kat. w XX. szk. wydz. ż. w Krakowie; ks. Józefa Krzyżanowskiego naucz. rel. rz. kat. i Jana Komorowskiego naucz. 6-kl. szk. m. w Kamionce strumiłowej; Michalinę Urbównę, Melanję Rogalską i Eugenję Semenetzównę naucz. 6-kl. szk. ż. w Kamionce strumiłowej; Edmunda Unolta naucz. kier. 3-kl. w Korolówce.

Nauczycielami kierującymi szkół 2klasowych: Grzegorza Rybaka w Lipicy górnej; Józefa Wróbla w Łękawicy; Józefa Witkowskiego w Wierzchniakowcach; Jana Siekierskiego w Łazanach.

Nauczycielami i nauczycielkami szkół 1klasowych: Zuzannnę Milinkiewiczównę w Żeżawie; Stanisławę Pałkównę w Borkach janowskich; Michała Krechowicza w Buczałach; Zofię Lewicką w Wulce hamuleckiej; Jana Krasotę w Jakimowie; Stanisława Lasockiego w Dorofijówce, Dymitra Malickiego w Tarnorudzie; Eleonorę Krausównę w Białobrzegach II.

(64)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

BORUTA.

Powieść z lat dawnych.

— Pół ciężaru waszego na siebie przyjmę, panie starosto. Myśl jedną wezmę ja, druga przy was ostanie. Obie będą waszą — jeno rozdzielone i jako dwaj szermierze zetrą się z sobą. Moje słowa, nie mojemi będą słowami, jeno tym głosem drugim, odzywającym się w was, a z niepokojem waszym walczącym. Z sobą będziecie mówili, choć mnie będziecie widzieć przed sobą, abo ja was, abo wy mnie pokonacie. Przez wasze usta będzie przemawiał sługa jego królewskiej mości — przez moje — Zebrzydowskiego koligat. Zatem.

— Zatem... — powtórzył Stempkowski.

— Zebrzydowski burzy się przeciwko jego królewskiej mości.

— Coś zaszło pomiędzy nimi, jeno pan łowczy niezupełnie wyraźnie mówi o tem.

— Zawżdy jednak wyrozumieć możecie, że kozłem do pana stanąć ma.

— Może być, może być, wedle rozumienia rzeczy przez Sieniawskiego.

— Jaśnie wielmożny marszałek chce pomoc szlachty zjednać sobie — ciągnął Boruta.

— Może buntem pogrozić i zamącić całą rzeczpospolitę — dodał starosta.

— A wam nie łacno przeciwko królowi stawać...

— Juści, że tak — zawołał Stempkowski. — Co mam, od niego mam, a zresztą zaprzysiągłem wierność panu mojemu.

— Prawdać to, święta prawda, ale stając przy królu, z panem marszałkiem zerwać musicie...

— Wżdy pierwszym obowiązkiem jest przy królu stać, a na myśli mieć dobro jeno rzeczypospolitej, nie je dla prywaty poświęcać.

— Rzeczpospolita nie runie, Zebrzydowski tymczasem plecyma się do was odwróci. Nie po próżnicy zda się, córę swoją obiecywa synowi waszemu.

— Widzisz, acpan, co to może być! — Stempkowski zawołał.

— A kolligacja z rodem tak zamożnym, to podniesienie się waszego domu, to splendor nie mały dla niedawnego Stempkowskich rodu.

— Jak-ty to dobrze rozumiesz! Ale...

— Co?...

— Sumienie mówi, że niegodnieby było zdradzić pana...

— Zali jaśnie wielmożny marszałek sumienia niema?

— Prawdać i to!

— Trudno od was jednego wymagać wierności, gdy tylu niewiernych jest. Zali dlatego, że święci gdzieś są i różne wstrzemięźliwości czynią, powiecie synowi waszemu: świętym bądź, włosienicę weź, chleb suchy jedz?

— Mówisz waćpan, jak minister.

— Niebo daleko, a ziemia pod nosem...— szepnął Boruta.

— Powtarzałem to sobie, powtarzałem...— westchnął starosta.

— Opaliński za Zebrzydowskim pójdzie i synowi waszemu zdmuchnie pannę z przed nosa. A król?... Dał wam starostwo — prawda! a z własnej woli dał? nie trzebaż było modlić się i kosteczki jakieś pannie Urszuli z Rzymu przywozić?...

— I o tem waćpan wiesz? — zawołał zdziwiony Stempkowski.

— Wżdy nie jestem sobą, jeno myślą miłości waszej. Modliliście się do panny Urszuli, a król jegomość z góry na was patrzał; łgał przed nim i pan Zebrzydowski, przez Sieniawskiego uproszon, żeście się przyczynili do posadzenia go na tronie Jagiełłowym. Król jednak starostwo wam dając, nie o wasze względy dla siebie dbał, nie wam narazić się lękał, pana marszałka jeno miał na myśli, który był i jest jednym z potężnych filarów Rzeczypospolitej. Zacna to rzecz dobro ogółu na przodku stawiać, jako to nieraz mówiliście panie starosto, ale gdy pan marszałek, z którego potencją liczy się król jegomość nawet, plecyma się do was obróci, zali krzywdę oną wynagrodzi wam zacność wasza? zali król Zygmunt zjedzie gościną do was i powie: miły mój, naści marszałkowstwo po Zebrzydowskim?... Są Sieniawscy, Tenczyńscy i Opalińscy, Stempkowscy zawżdy w cieniu ostaną, a wdzięczna ojczyzna nie da Tereni waszej Sieniawskiego, jak Zebrzydowskiej waszemu synowi odmówi. Być może, że marszałkówna do Stanisława waszego ma się, ale jasne jest, iż was pan Zebrzydowski potrzebuje. Ba! nie lada to rzecz być Zebrzydowskiemu potrzebnym.

Starosta szepnął:

— Zebrzydowskiemu potrzebnym!...

— Nadmij się waszmość — rzekł Boruta.

— Zebrzydowskiemu potrzebnym... — powtórzył Stempkowski.

Zapanowała cisza.

Starosta wydął policzki, głową lekko poruszał, marsz jakiś wybijając palcami po stole. Boruta przymrużonemi oczyma patrzał na niego. W oddali rozległ się cichy puszczyka śmiech.

— Jakże tam z sumieniem waszem? — spytał Boruta po chwili:

— Uspokaja się, uspokaja się.

— Nie silnie coś potrącone było — rzucił Boruta... — Bo i cóż wielkiego stało się lub się stanie?... Blasku trochę majestat straci, gdy tacy jak waćpan lub Zebrzydowscy pod tronem poruszą grunt; trochę pereł z szat królewskich oberżniecie, ale wasze tem mocniejszym blaskiem się zapalą. Panie starosto! ślij do Krakowa, gdzie pan marszałek przybywa, syna swojego; dziewosłębić mu pan łowczy będzie. Abo, jak chcesz, panu marszałkowi odpowiedź daj, że wszelką rebelję przeciw majestatowi za grzech uważasz, jeno nie myśl już o pannie Zebrzydowskiej, a może — i o panu Piotrze Sieniawskim...

— Nie, nie! — zawołał Stempkowski...

— Wysyłasz, wasza miłość, syna?...

— Wysyłam.

— A ja waszmość panu myśli jego oddaję i znowu sobą jestem.

Starosta tchnął ciężko, jakby głaz jakiś z piersi mu spadł.

— Zacna to rzecz mieć druha takiego, jakim waćpan jesteś. Sieniawski wyraźnie mi rzekł, iż połączenie Stacha mojego z panną Zebrzydowską, będzie zależało od odpowiedzi, jaką panu marszałkowi dam. Widzisz, jako ze mnie prosty człek, żem ani się spodziewał, takiej personie, jak marszałek, potrzebnym być. Nie królowi jegomości Stempkowski na myśl przyszedł, jeno panu Mikołajowi; niewdzięcznikiem byłbym, pięknem za nadobne nie odpłacając. Marcyś czasu swojego rzekł: iż rzadka to rzecz — wdzięczność, Owóż nie!... nie zawiedzie się nikt, kto we mnie ufanie położył.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rada szkolna krajowa przeniosła: Jana Aseńkę naucz. 4kl. szk. m. wydz. w Kołomyji, przydzielonego do szkół ludowych we Lwowie, na równorzędną posadę do 6kl. szk. m. im. Piramowicza w Kołomyji. Michała Grażyńskiego naucz. kier. i Wiktora Mondalskiego nauczyciela 4kl. szk. w Dębnikach na równorzędne posady do 5kl. szk. w Dębnikach. Wojciecha Małysiaka naucz. kier. 2kl. szk. w Wampierzowie na posadę naucz. 4kl. szk. we Wrzawach.

Rada szkolna krajowa przeniosła w stan spoczynku: Aleksandra Laskę naucz. w Miłoszowicach: Cyryla Doskocza naucz. kierującego w Niegowicach; Teodora Stefaniuka naucz. kier. w Turce; Stafana Cześnikiewicza naucz. szk. lud. im. św. Szczepana w Krakowie; Teklę Wędrychowską naucz. w Chłopach.

Rada szkolna krajowa postanowiła budowę szkół wydziałowych męskiej i żeńskiej w Jaśle; oraz budowę 5kl. szk. w Kolbuszowej, wszystkich przy pomocy zasiłku z funduszu szkolnego krajowego.

Rada szkolna krajowa zorganizowała 1kl. szk. w Jodłowniku w okr. limanowskim; 1kl. szk. w Hucie nowej w okręgu buczackim; drugą 1kl. szk. w Lachowicach w okręgu żywieckim.

Rada szkolna krajowa przekształciła 5kl. szk. mieszaną w Starym Samborze na 5kl. szk. żeńską.

Od administracji.

Powieść Artura Gruszeckiego pt. „Zwycięscy" jest do nabycia w administracji w formacie fejletonowym po cenie 50 h.

KRONIKA.

Lwów 9 grudnia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 5° R. Pogoda.

Z rady miasta Lwowa. Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 10 bm. o godzinie 6 wieczorem, w sali ratuszowej.

Na porządek dzienny wchodzą między innemi sprawy następujące: Wynik konkursu rozpisanego na przekształcenie studni na placu Marjackim; sprawa umowy z kraj. dyrekcją skarbu, o regulację placu przy miejskim muzeum przemysłowem; petycja drobnych handlarzy w sprawie stanowisk; zmiana regulaminu rzeźnianego; oddanie robót introligatorskich dla magistratu, nadanie zasiłków z fundacji Dębkowskiej; sprawa Towarzystwa kraj. dla ogrodnictwa i pszczelnictwa; sprzedaż 400 stosów drzewa; sprawa przymusu kagańcowego; sprawa reformera w grobach; nauka historji polskiej na kursach przemysł. uzupełn.; nadanie stypendjum z fundacji cesarskiej; sprawa pomnika ku uczczeniu Konstytucji Trzeciego maja; opłata placowego od dorożek; sprawa legatu śp. K. Wieczyńskiej; zmiana aktu fundacji arcyksięcia Rudolfa; petycja urzędników manipulacyjnych o dodatki pięcioletnie.

Liga dla ochrony czci. Walne zgromadzenie towarzystwa „Ligi dla ochrony czci", zwołane na piątek 11 b. m., odbyć się jeszcze nie może, gdyż w ostatnich dniach wpływają listy z licznemi deklaracjami przystąpienia, a aż do ustalenia spisu członków walne zgromadzenie byłoby przedwczesnem. Ponowny termin walnego zgromadzenia zostanie w najbliższym czssie do wiadomości członków podany.

Wieczór Mickiewiczowski. Doroczny wieczór ku czci Adama Mickiewicza urządzony staraniem Czytelni akademickiej, odbędzie się w sobotę dnia 12 bm. w sali ratuszowej; wieczór ten jest świętem patrjotycznem młodzieży akademickiej polskiej. Gromadzi on rokrocznie nietylko sfery uniwersyteckie, lecz i szerszy ogół publiczności, sympatyzującej z młodzieżą akademicką polską. W wieczorze tym przyrzekli przyjąć współudział, najznakomitsi artyści naszego dramatu.

Obchód listopadowy. Dnia 6 bm. urządziło Tow. „Równość" obchód rocznicy powstania listopadowego. Wstępne słowo wypowiedziała p. G. „O znaczeniu święcenia rocznic narodowych i o doniosłym wpływie kobiety na rozwój uczuć narodowych". Resztę programu wypełniły spiewy choralne, deklamacje i gra na fortepianie.

Uroczystość Mickiewiczowska. Dnia 8 bm. odbył się staraniem młodzieży gimnazjum II (niemieckiego) uroczysty poranek ku czci Adama Mickiewicza. Po słowie wstępnem nastąpiły produkcje uczniów. Wygłoszono: „Serwis Soplicowski", „Odę do młodości" i odegrano zbiorową deklamację z III części „Dziadów". Chór mieszany wykonał Lorenza: „Wśród opok i jarów" i „Skowroneczek". Chór zaś męski odspiewał dra Klemensiewicza „Pochód do boju" i Kurpińskiego „Litwinkę". W instrumentalnej części odegrano solo na cytrze i Wrońskiego „Elegję" na skrzypce z fortepianem. Zapał u młodzieży był wielki i oklaskiwano gorąco pojedyncze numera, które, jednem słowem, wypadły znakomicie. Poranek zakończył prof. Kasinowski, omawiając znaczenie obchodu i zachęcając młodzież, aby w wytrwałej pracy naukowej naśladowali swego wieszcza.

Jubileusz stow. „Współność". Wczoraj obchodziło stowarzyszenie rękodzielników i przemysłowców „Współność" jubileusz 25-tej rocznicy swego istnienia. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem, odprawionem w kościele OO. Bernardynów przez ks. Andrzeja Kominka. W czasie nabożeństwa wypowiedział okolicznościowe kazanie ks. Kasprzyk. Z kościoła udali się uczestnicy obchodu do sali „Gwiazdy" na zebranie, które poprzedziła wspólna fotografja. W czasie skromnego i niewystawnego zebrania panowało prawdziwie serdeczne nastroj, przebijający się niemal z każdego zdania przemowy p. Wojciechowskiego, który zabrał głos z zastępstwie prezesa, odczytał on też i nadesłane telegramy, między innymi i od byłego członka p. Walentego Hodaka. Również piękne przemówił ks. Aleksy Klajewicz i p. Segeta, który przedstawił historję stowarzyszenia. Podczas uczty przemawiali pp.: Partykiewicz, delegat „Gwiazdy" flasiewicz, Segeta i Legężyński, którzy wręczyli zasłużonemu dla stowarzyszenia p. Wojciechowskiemu dyplom członka honorowego.

Ze sfer pocztowych. W sali hotelu Francuskiego (we Lwowie), odbyło się onegdaj posiedzenie wydziału, jakoteż i delegatów stowarzyszenia pocztmistrzów, pocztekspedjentów i urzędników pomocniczych pocztowych. Między innymi postulatami uchwalono wziąć czynny udział w wiecu pocztowców, tak zwanych nie erarjalnych z całej Austrji, który się ma odbyć we Wiedniu. W roku bieżącym na walnem zgromadzeniu uchwalono jednogłośnie wręczyć czcigodnemu i wielce zasłużonemu prezesowi a członkowi honorowemu stowarzyszenia p. Izydorowi Kowalewskiemu, starszemu pocztmistrzowi w Rohatynie, który przez lat dwadzieścia i sześć na czele stowarzyszenia stoi — dyplom honorowy — co też obecnie stosując się do uchwały zgromadzenia uczynili. Dodać należy, że dyplom ten nader gustowny i prawdziwie artystycznie wykończony, sporządziła znana firma p. Getritza we Lwowie.

— **Handel ryb na święta.** W poniedziałek w południe w IX departamencie magistratu odbyła się pisemna licytacja stanowisk do sprzedaży ryb przed świętami Bożego Narodzenia. Wpłynęło około 20 ofert na sześć stanowisk w Rynku i dwa przy placu Bernardyńskim. Cena wywołania stanowisk w Rynku wynosiła 140 kor., na placu Halickim 60 kor. Przyjęto najwyższe oferty w cenie od 211—420 kor. na stanowisko w Rynku, oraz 140 i 90 kor. na stanowisku przy placu Bernardyńskim. Uzyskano prawie trzysta koron więcej, ponad cenę wywołania, która ogółem za osiem stanowisk wynosiła [illegible] kor., oferty zaś przyjęte opiewają na łączną kwotę 1956 kor. Wśród zwycięskich oferentów jest także jeden chrześcjanin, Erazm Brożkowski z Krakowa.

Tamowanie komunikacji. W poniedziałek po południu około godziny 3 popołudniu przedstawiała ulica Sobieskiego, aż po plac Marjacki widok przypominający oczyszczanie przez kawalerję ulic w czasie rozruchów robotniczych. Ulicą tą przeciągał izraelicki wojskowy pogrzeb w asystencji jednego plutonu pieszych huzarów pod dowództwem podoficera. Pluton ten maszerował rozwiniętym frontem i zajmował nietylko całą szerokość ulicy, ale i obydwa chodniki, aż po ściany domów. Wskutek tego spychano brutalnie przechodniów pod ściany, jeżeli ktoś w porę nie ukrył się w bramie, przyczem rozśmieszone twarze huzarów świadczyły o dobrym humorze w jaki ich wprawił teu oryginalny marsz.

Zauważyć należy, że pluton ten w ściśniętej nieco linji mógł był bez zajęcia chodników przemaszerować, chociaż i takie zajęcie ulicy miejsca mieć nie powinno. Fakt ten podajemy do wiadomości władzy wojskowej.

Z Warszawy donoszą, że aresztowanych za demonstracje na uniwersytecie warszawskim, 42 słuchaczów skazał generał gubernator Czertkow w drodze aministracyjnej na areszt od 1 do 3 miesięcy.

Nowy general-gubernator warszawski. Z Warszawy donoszą, że następca Czertkowa, ma zostać znany rusyfikator Finlandji gen. Bobrików.

Kolej Lublin-Tomaszów. *N. W. Tagblatt* donosi z Petersburga; iż rząd postanowił towarzystwu budowy kolei do Tomaszowa, dać gwarancję na 4-procentową pożyczkę w kwocie 12.750.000 rubli. Wskutek tego budowa tej tak ważnej dla Galicji kolei, łączącej bezpośrednio Lwów, przez Rawę, Bełzec, Tomaszów, Lubin z Warszawą, jest już zapewnioną.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 8, godzina 7 rano notują: Christiansund —5·6, Wiedeń +2·0, Pola +9·0, Budapeszt +0·0, Florencja +4·0, Biarritz +7·0, Paryż +3·0, Monachjum +1·0, Berlin +1·0, Memel +2·0, Wilno +5·0, Bregencja —4·2, Gorycja +7·0, Rzym +10·0, Petersburg +1·0, Moskwa —5·0, Abazja +9·0, Lussin piccolo +10·0, Nizza +4·0.

Na północnym zachodzie Europy wyłoniła się nowa głęboka depresja, a jedna depresja cząstkowa trzyma się na południu, podczas, gdy wysokie ciśnienie rozszerza się ponad Rosją. W Austro-Węgrzech z wyjątkiem najdalszego wschodu, pogoda pochmurna ze szczególnie obfitymi śniegami i deszczami w krajach alpejskich i nad Adrjatykiem. Prognoza: Zmiennie pochmurno i chłodno.

Kalendarz „ŚMIGUSA" na r. 1904, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 70 hal. (35 ct.) wraz z przesyłką pocztową, kieszonkowy zaś kalendarzyk „Smigusa" po 20 hal. (10 ct.), z pocztową przesyłką 24 hal. (12 ct.).

* **Młodzież przy pracy.** Posiedzenie sekcji czytelniano-odczytowej Koła im. Kościuszki „T. S. L.", odbędzie się dziś w środę dnia 9 grudnia b. r. o godzinie 7 wieczorem w lokalu Koła: Plac Strzelecki l. 6, parter.

* **Doroczne zwyczajne walne zgromadzenie** członków Towarzystwa muzycznego, odbędzie się w piątek dnia 18 grudnia b. r. o godzinie 6 wieczorem, w sali Towarzystwa przy ulicy Czarnieckiego l. 8. Na porządku dziennym, sprawy statutem przepisane.

* **Podziękowanie.** Wydział Tow. czynnej pomocy urzędników pocztowych we Lwowie, przesyła serdeczne „Bóg zapłać" komitetowi, urządzającemu zebranie koleżeńskie z powodu awansu WP. Ryszarda Wopaterniego na starszego radcę pocztowego; za przekazanie pozostałej reszty z opłat wstępu na to zebranie, w okrągłej kwocie 100 kor. na zasilenie funduszu zapomogowego im. „Antoniego Rybotyckiego" przy temże Tow. w związku będącego.

* **Z kasyna miejskiego.** W piątek dnia 11 i w sobotę 12 grudnia b. r. o godzinie 7 wieczorem, przedstawienie amatorskie. Bilety od dziś do nabycia w Kasynie.

* **Głosy publiczności.** „Dyrekcja pryw. 8-klasowej szkoły gimn. żeńskiej składa niniejszem serdeczne podziękowanie p. Marji Tellauerównie za cenny zbiór muszel ofiarowany zakładowi; oraz p. prof. Bron. Pawlewskiemu za kilka pięknych okazów wypchanych ssaków i ptaków darowanych przyrodniczemu gabinetowi zakładu".

Zmarli:

W Żurawnie zmarł dnia 4 b. m. Jan Maryniak, inspektor szkolny okręgowy w Stryju, w 50 roku życia, a 27 roku pracy na polu wychowania ludowego, osierocając żonę i troje dzieci.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w środę (popularne przedstawienie, po cenach zniżonych) „Mieszczanie", sztuka w 4 aktach Maksyma Gorkiego.

Jutro we czwartek „Aida", opera w 4 aktach, a 5 odsłonach Józefa Verdi'ego. Drugi gościnny występ Józefiny Kurtzównej i Władysława Leliwy, artystów opery warszawskiej.

W piątek (wznowienie) „Safanduły" (*„Les ganaches"*), komedja w 4 aktach Wiktoryna Sardou.

W sobotę „Aida", opera.

W niedzielę popołudniu o godzinie $3^1/_2$ (po cenach dramatu) „Dziesięć cór na wydaniu", operetka w 1 akcie Souppé'go; nastąpi „Divertissement baletowe"; zakończy „Pan Choufleuri przyjmuje", operetka w 1 akcie Jakóba Offenbacha. — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ „Skąpiec", komedja w 5 aktach Moliera; rozpocznie „Jak liście z drzew strącone...", obraz dramatyczny w 1 akcie przez Jana Ładę.

Z teatru. Nie umilkła jeszcze sława Wiktoryna Sardou, przypomni się znowu publiczności lwowskiej, która przez długie lata była gorącą zwolenniczką jego talentu. „Safanduły" mają już swoją dobrą i zasłużoną tradycję na naszej scenie. Złożyły się na nią nietylko niepospolite zalety literackie tego dzieła, ale i znakomita gra artystów. Pp.: Chmieliński i Feldman przypomną się w swych doskonałych kreacjach margrabiego de la Rochepèans'a i Fromentela; p. Solski odtworzy, przepysznie narysowaną postać Leonidasa Vauclin'a. Obok tych artystów, inne role wykonają pp.: Adwentowicz czułego Marcelego, Nowacki łobuza Urbanka, Jaworski, Antoniewski, Kliszewski i Kwiatkiewicz. Dwie główne kobiece postacie Małgorzaty i Rozalji de Forbach, odtworzą panie: Morska i Gostyńska. W takiej wyborowej obsadzie, sztuka ma powodzenie zapewnione.

Repertoar teatru ludowego we Lwowie. We czwartek, 10 grudnia, „Dwór w Władkowicach", komedja w 4 aktach Z. Przybylskiego. Pierwszy występ p. Zofji Czaplińskiej.

Z teatru ludowego. Zofja Czaplińska, ulubienica lwowskiej publiczności, artystka zdolna i wysoko ceniona, nazwana pieszczotliwie „Ciopcią", przybyła do Lwowa na szereg występów w teatrze ludowym. Pierwszy występ odbędzie się we azwartek, w doskonałej sztuce Z. Przybylskiego, pt. „Dwór w Władkowicach", w której p Czaplińska przypomni się naszej publiczności.

Zainteresowanie się jest wielkie, pokup biletów gorączkowy — i nie dziw, bo p. Czaplińska należy do rzędu najzdolniejszych artystek w rolach naiwno-lirycznych.

Z Filharmonji lwowskiej. Jutro, we czwartek, koncert młodziutkiej skrzypaczki węgierskiej, panny Stefanji Geyerównej, której dwa koncerty, dane w zeszłym tygodniu, zyskały jednogłośne uznanie krytyki i cieszyły się wielkiem powodzeniem u publiczności. Obok panny Geyerównej, wystąpi w jutrzejszym koncercie baryton p. Nanke

W kole panien.

Zazdrość, kto nie był! Byliśmy wczoraj popołudniu na podwieczorku w kole panien, oczywiście pod dozorem mam, cioteczek i tatków. A było to w kasynie miejskiem. Że nie brakło wesela, gwaru, śmiechu, to zrozumie każdy, ale nie każdy zdoła sobie wyobrazić, jakim sposobem w sali i ubikacjach restauracyjnych zdołało pomieścić się tyle ludzkich osobników, ile ich widziano wczoraj! — Widziano? — Właściwie ścisk był tak ogromny, że oprócz najbliższych sąsiadów, gniotących sobie wzajem łokcie, nikogo dalej w tem mrowisku ludzkiem dojrzeć nie było można.

Przy stolikach dokoła sali siedziały urzędujące panienki i — handlowały. Handel szedł rulonikami loteryjnymi z mnóstwem prześlicznych wygranych, między któremi nęciła najwięcej prawdziwie artystyczna i cenna paleta, ofiarowana przez artystę-malarza p. Winterowskiego.

Inne handlarki zachwalały karty z widokami, a w bufecie cały rój uroczych i wesołych gosposi nęcił do stołów, uginających się pod butelkami, przekąskami i najbardziej wyszukanymi smakołykami. — A ceny? Doprawdy byłby człowiek rad, gdyby mógł codziennie przełknąć kieliszek likieru za 10 halerzy, kanapkę za 10 hal., ciasteczko za 6 hal., lub kawalerską lampę wina hegelajskiego za 10 hal. Toż, jak rój czarnych much wśród lata, oblegały te stoły smokingi, niszcząc z młodzieńczym zapałem smakowite dary Boże. Na „przyczynek" każdy otrzymał (bez halerza) milutki uśmiech uprzejmej gosposi.

Gwar cichł od czasu do czasu i wówczas z balkonu rozbrzmiewały dźwięki orkiestry wojskowej pod kierownictwem p. Rolla, lub z estrady tony młodych, dzielnych głosów chóru akademickiego, który pod przewodem p. Szczepańskiego z udaną rozpaczą śpiewał: „Jakże cię mam brać dziewczyno, jakże cię mam brać"...

Była zapowiedzianą także „niespodzianka", a sprawił ją kwintet smyczkowy techników, który z ulicy Leona Sapiehy przywędrował na wesołą zabawę z — płaczliwemi, pełnemi rozpaczy kompozycjami... Strasznie bolesne muszą być dusze tych młodzieńców!

Był i atut. Po raz pierwszy pojawił się p. Adwentowicz, jako deklamator i to wyborny.

Ba! Był i deser: Deklamowała, i to na żądanie huraganu oklasków aż trzy razy, — pani Solska...

A tam hen, w ubożuchnych izdebkach stróżów i zarobników, wdów i sierót — radowały się dzieci nędzarzy, dla których w ten dowcipny sposób zbierano na chleb i ciepłe sukienki...

Przepiłem — dalibóg, zachęcany przez panny i ciocie! — całe 60 halerzy. Więc wracając w dobrym humorze, nuciłem sobie na schodach piosenkę:

„W długiej służbie kresowej, człek niemało pamięta...
Dzielnych dużo się dziewcząt wywodzi,
Ale taka dzieweczka, jak te nasze dziewczęta,
Na kamieniu niechaj się nam rodzi!..."

Stary służący kasyna, podając mi płaszcz, mruknął z uśmiechem: „Udało się panienkom, ale panu — to niebardzo!"... *k. k.*

Izba sądowa.

Lwów, 9 grudnia.

„Hajdamaki przed sądem".

Przed trybunałem sądu przysięgłych. złożonym z prezydenta sądu Przyłuskiego i radców Charaka i Kubego, rozpoczęła się dziś rozprawa karna przeciw redaktorowi *Hajdamaków*, Michałowi Petryckiemu, którego prokuratorja państwa oskarża o popełnienie drukiem występku z §. 302 ust. k., przez to mianowicie, że w wydawanem przez się czasopiśmie *Hajdamaki* umieścił szereg artykułów, w których pobudzał do nienawiści polskiej narodowości klas społecznych i do nienawiści polskiego duchowieństwa. Ponadto zarzuca jeszcze prokuratorja oskarżonemu, że przedrukował w swem piśmie artykuł, skonfiskowany w piśmie innem.

Oskarża prokurator Lewicki, broni oskarżonego adwokat Dr. Mogilnicki.

Ławę sędziów przysięgłych składają pp: Karol Sklepiński, aptekarz; Aleksander Bieniecki, cukiernik; Ludwik Fiala, właściciel domu komisowego; Dr. Tadeusz Dwernicki, adwokat; Józef Elster, fabr. tutek; Aleksander Jankowski, bednarz; Paweł Kisielewicz, włościanin; Jan Suchecki, włościanin: Franciszek Golczewski. właściciel realności; Zygmunt Rudnicki, właściciel realności; Józef Mitarski, wł. realn.; Dr. Józef Morawiecki, adwokat; i jako zastępca Józef Czower, dyrektor cegielni.

Po odczytaniu bardzo obszernego aktu oskarżenia w języku ruskim, zażądali sędziowie przysięgli powtórnego odczytania go w języku polskim, Przewodniczący uczynił zadość temu żądaniu.

Akt oskarżenia naprowadza cały szereg ustępów z *Hajdamaków*, z których przebija się nienawiść do wszystkiego co polskie a to treść oskarżenia stanowi. Jako próbkę tonu w jakim *Hajdamaki* są pisane, podajemy za aktem oskarżenia następujące ustępy z nich, względnie treść ich:

W wierszu pod tytułem „Prywit Hajdamakam", redaktor apoteozuje hajdamaków, wzywa ich, by rośli, chwytali za spisy i samopały i by z Rusi wypędzili wszystkich wrogów, by groźnie krzyczeli: „het posuń sia Lasze, bo ziemia od Dniepra do Sanu, to ruska." W innych artykułach pisał p. Petrycki, że „Lachy" oddawna już pracują na Rusi w szkole, kościele i urzędach na zgubę Rusinów, że mobilizują krzyżowy pochód „rodaków" na wschodnie kresy, idą na Ruś uczyć narodowej zdrady setki tysięcy rdzennie ruskiego narodu, z tego tylko tytułu, że te setki tysięcy są łacińskiego obrządku, że to brudna robota oszalałej buty szlacheckiej, która od czasu do czasu potrzebuje pokrzepić się urągowiskiem z bezsilności ruskiego narodu. „Lachy obsiedli i pożarli wszystkie wybitniesze miejsca, podczas gdy ruskie dzieci więdną na stanowiskach podrzędnych pod lackim obuchem. Lacka hakata wywołała postępowaniem swem strejk, a potem sprowadziła żandarmerję i wojsko. Uczynili to z podłych instynktów. Grozi dalej artykuł jeden „bandzie lackiej", obłudnej i faryzeuszowskiej, by tak nie traktowała ruskiego narodu i ruskiej ziemi, bo nastąpi wybuch rozsypanego po tej ziemi przez Lachów dynamitu.

Choć w kraju spokój, to spokój przed burzą, którą trzeba rozładować. — Hajdamaki nie zapomnieli jeszcze czasów Gonty i Żeleźniaka, a niezadługo czas przyjdzie, kiedy krew przelewana przez Lachów-tyranów, spadnie na nich samych; zbliża się chwila, która przyniesie straszny sąd na Lachów.

Tak szlachta, jak i cała ludność polska w Galicji, jest zgangrenowaną, nurza się w bagnie i nie ma ani jednego Lacha, gdzieby ta zaraza krwi lackiej się nie zaznaczyła. Lachy rabują naród przy wszystkich wyborach, kłują bagnetami i strzelają. Szlachta, to złodzieje, okradający kraj, to bakcyle niszczący narodowy organizm. U Lachów dąży wszystko za lekką strawą, nie ma u nich oparcia o pracę rąk.

Każdy Lach pluje na wszystko co najświętsze, by tylko dostać tytuł ekscelencji, konikiem zaś, na którym u Lachów jedzie się po złote runo, to „ojczyzna", a słowem tem narkotyzują oni wszystko tak, jak wprawni złodzieje narkotyzują tę ofiarę, którą mają okraść. Lachy zalewają się „durijką", ażeby nabrać większej odwagi i zawziętości, wybierając się na rozbój ruskiej „pomory". Lachy przy wyborach kupują głosy i szachrują, aby mieć potem możność pohulać nad ruskim narodem do woli, nie bojąc się niczego, gdyż ministrowie dbają dobrze o ich głowy. Wśród narodu ruskiego rodzą się ludzie z pogardą do życia i śmierci i ci, wijąc się w bolach, jedno tylko mają pragnienie, jedną namiętność, a tą jest zemsta i „pimstoju upytyś i skonaty!" Polska ludność Galicji barbarzyńsko gnębi i dręczy lud ruski. Lachy utrzymują, że są Słowianie i zaciskają Rusinom stryczek na szyi. Księża łacińscy bałamucą naród. Są oni łajdakami, oszustami i rozbójnikami, zakonnice zaś polskie, chodzące po kweście, są „czortowymi mamami". Polska społeczność, to wróg odwieczny. Lachy na widok Hajdamaków wściekają się, a hajdamaki z uciechy tylko ręce zacierają. Pracującemu ludowi było w Polsce 100-kroć gorzej, niż rozbójnikom w dantejskiem piekle, itd. itd.

Zapytany przez przewodniczącego, czy poczuwa się do winy, twierdzi oskarżony, że występował w obronie krzywdzonego narodu ruskiego, a najjaskrawszą ilustracją tych krzywd, jest akt oskarżenia, jaki przeciw niemu wygotował prokurator. Podobny akt oskarżenia widzi on po raz pierwszy, gdyż każdy oskarżony Lach, otrzymuje akt oskarżenia napisany w jednym tylko języku, polskim, on zaś, Rusin, otrzymał go w dwu językach, ruskim i polskim.

Przewodn. To więc, że akt oskarżenia otrzymał pan w dwu językach, ruskim i polskim uważa pan za krzywdę?

Oskarżony. Tak jest, gdyż należał mi się akt oskarżenia tylko w jednym języku.

W dalszym ciągu oświadcza oskarżony, że zarzut prokuratora jakoby „Lachami" nazywał Polaków w znaczeniu pogardliwem, nie jest usprawiedliwiony, gdyż poeci szkoły ukraińskiej jak Zaleski i Konopnicka (!) używają zawsze zamiast wyrazu Polak, polski, Lach, lacki. — On jest również Ukraińcem i dlatego również tej samej używa terminologji. W dalszym ciągu opisuje swoje przypadki w czasie agitacji wyborczej a następnie na pytanie przewodniczącego podaje swoje *curiculum vitae*. Oskarżony był ośm lat nauczycielem ludowym, następnie otworzył sklep w Żydaczowie a od października 1902 wydaje we Lwowie czasopismo *Hajdamaki*.

Przewodniczący odczytuje następnie inkryminowane artykuły *Hajdamaków* a oskarżony tłomaczy je szeroko jako artykuły zupełnie niewinne.

Tłomaczy dalej oskarżony że ostrze artykułów w *Hajdamakach* skierowane było nie przeciw „lackiej" narodowości, ale przeciw prasie „lackiej" i tym „Lachom", którzy wrogo przeciw Rusinom występują, a specjalnie przeciw szlachcie. Przewodniczący cytuje odnośne artykuły *Hajdamaków*, z których okazuje się, że oskarżony wyrażał się w nich o „lackiem społeczeństwie" i „zakażonej wścieklizną krwi lackiej", nie zaś o szlachcie samej, sprzeczności tych jednak oskarżony wytłómaczyć nie umie.

Twierdzenie swe, że naród polski walczy zatrutą bronią, kłamstwem, kradzieżą i krzywoprzysięstwem, opiera oskarżony na tem, że w czasie ostatnich wyborów, popełnił husiatyński starosta p. Dültz, wiele nadużyć wyborczych, a nietylko nie ukarano go za to dotychczas, ale naodwrót sąd skazał jeszcze dzisiejszego oskarżonego na 100 koron grzywny.

W ten sam mniej więcej sposób usiłuje wytłómaczyć oskarżony wszystkie swe oszczerstwa i obelgi, jakiemi w swem piśmie naród polski obrzucił.

Zdaniem jego *Hajdamaki* działały uspakajająco na ludność ruską, a naodwrót Lachy tylko usiłują ciągle wzbudzić jak największą nienawiść do ruskiego ludu.

Przy odpowiedzi oskarżonego na 16-ty z kolei inkryminowany artykuł *Hajdamaków*, obrońca dr. Mogilnicki zwrócił się do oskarżonego z żądaniem by ograniczał się w słowach, widzi bowiem z zachowania się sędziów przysięgłych, że wiedzą oni już obecnie, jaki wydadzą werdykt.

Przewodniczący zastrzega się przeciwko tego rodzaju insynuacjom obrońcy i konstatuje, że zachowanie się sędziów przysięgłych jest zupełnie bez zarzutu, poczem o godzinie 2ej po południu odroczył ciąg dalszy rozprawy do jutra 9 godz. rano.

Wielka uroczystość w Czerniowcach.

W poniedziałek, dnia 14 bm., odbędzie się w Czerniowcach niezwykła, a na wielkie i wspaniałe rozmiary zakreślona uroczystość narodowa polska.

Za inicjatywą istniejącego tam. stowarzyszenia polskich akademików „Ognisko", a na fundusz założenia w stolicy Bukowiny bursy dla ubogiej dziatwy polskiej, — komitet tamtejszych Polaków, z profesorem wszechnicy drem Alfredem Halbanem na czele, udał się do kół literackich i artystycznych we Lwowie z prośbą o pomoc w urządzeniu obchodu rocznicy A. Mickiewicza.

Przedewszystkiem największą zasługę odnosi dyrektor teatru, p. Pawlikowski, który zezwolił na to, ażeby artyści jego sceny odegrali piękny utwór ks. prałata J. Gnatowskiego, pt.: „Jak liście z drzew strącone..." Prolog do tego dzieła napisał redaktor K. Kołakowski i sam go wygłosi.

Przyszła również z pomocą sympatyczna śpiewaczka naszej sceny, pani Gembarzewska, tenor, p. Malawski, a nawet bawiąca na koncertach w Filharmonji młodziutka, a znakomita wirtuozka, Węgierka, panna Stefania Geyer, którą krytycy nasi stawiają wyżej od Kubelika. Akompaniament objął profesor Neuhauser.

Wspaniała wycieczka artystyczna na kresy wywołała formalny zapał nietylko na całej Bukowinie, ale także na sąsiedniem Pokuciu. Jak donoszą, wszystkie prawie karty wstępu do ogromnej sali muzycznej zostały rozchwytane. Komitet zarezerwował tylko miejsca dla gości lwowskich, których bardzo wiele wybiera się na Bukowinę. Polacy czerniowieccy przygotowują owacyjne przyjęcie dla rodaków z Ojczyzny. Dzienniki lwowskie wysyłają swych sprawozdawców. Będzie to uroczystość piękna i dla Polaków bukowińskich wielkiego znaczenia.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika polskiego").

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń Rząd przedłożył kredyt dodatkowy do budżetu z r. 1903.

Interpelacje.

Między odczytanymi dziś „wpływami", znajduje się interpelacja p. Breitera i tow. w sprawie defraudacji w lwowskim magistracie.

Odpowiedzi na interpelacje.

Prezydent ministrów dr. Koerber odpowiedział na szereg interpelacyj, między innemi na interpelację p. Voglera i tow. w sprawie reformy postępowania administracyjnego. Dr. Koerber oświadczył, że uważa sprawę gruntownej reformy postępowania przy władzach politycznych za nieodzowną potrzebę i zarządził już w ministerstwie spraw wewnętrznych odpowiednie studja nad tą reformą. Co do żądania interpelantów, aby strony przed każdą decyzją władzy administracyjnej były przesłuchiwane, aby każde rozstrzygnięcie było zaopatrzone w motywy i by stronom dozwolono wglądania w akta — to jest także już dziś obowiązującą regułą.

Mowca wskazuje na znane swe rozporządzenia, wydane niedawno w tym przedmiocie.

Obrady Niemców.

Wiedeń. Przed posiedzeniem izby obradował komitet wykonawczy stronnictw niemieckich w sprawie odłożenia naglących wniosków, celem dopuszczenia do obrad nad wnioskiem Schrafla, dotyczącym zmiany regulaminów. Ponieważ Wszechniemcy, socjaliści i czescy radykali postanowili prowadzić obstrukcję przeciw temu wnioskowi, a Młodoczesi oświadczyli gotowość dopuszczenia do obrad nad wnioskiem Schraffla tylko wów-

czas, jeżeli wszystkie nagłe wnioski będą odłożone, przyjdzie prawdopodobnie nie wniosek nagły Schraffla, lecz wniosek Forzta w sprawie zmiany konstytucji pod obrady.

Wszechniemcy i zmiana regulaminu.

Reichenberg. (Tel. wł.). Poseł Schalk stanął wczoraj przed wyborcami i mówił na temat wewnętrznej polityki w Austrji. Zaprotestował przytem przeciw zmianie regulaminu izby posłów. (zwłaszcza, o ileby chciano ją przeprowadzić przed uznaniem języka niemieckiego, jako języka obowiązującego w parlamencie), oświadczając zarazem, że zamierzona zmiana regulaminu zwraca się swem ostrzem przeciw Niemcom, a forytuje interesy słowiańskich klerykałów. P. Schalk zapowiedział najostrzejszą obstrukcję ze strony Niemców przeciw przeprowadzeniu zmiany.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Nowy prezydent apelacji krakowskiej.

Kraków. (Tel. wł.) Prezydent apelacji krakowskiej p. Maciej Czyszczan przeszedł w stan spoczynku; następcą jego mianowany p. Witold Hausner radca ministerjalny w ministerstwie sprawiedliwości i od lat 10 referent dla spraw sądowych w Galicji zachodniej. P. Hausner liczy 49 lat, jest synem śp. Ottona Hausnera. Uniwersytet skończył we Lwowie i tu rozpoczął służbę sądową. Dłuższy czas był adjunktem w Styrji, a od lat 20 jest w ministerstwie, w sprawach fachowych uchodzi za pierwszorzędną powagę. W kołach sądowych jest wielce cenionym i poważanym. Znanym jest także ze znakomitego przekładu na język niemiecki, arcydzieła Słowackiego: „Ojca zadżumionych."

Deputacja auskultantów.

Wiedeń. (Tel. wł.) Deputacja auskultantów z całej monarchji była dziś u prezydenta gabinetu dra Koerbera, w sprawie znanej petycji auskultantów. Ze Lwowa przybyli pp. Wittlin i Angielski. Dr. Koerber żądania auskultantów uznał za usprawiedliwione i powiedział, iż zgadza się z tem, aby po 3ch latach służby podwyższone było adjutum do 800 zł., a po 5 latach do 1000 zł. Przyrzekł starać się o to, aby zdobyć środki finansowe, aby to polepszenie weszło jak najprędzej w życie.

Kronika z ostatniej chwili.

— **Aresztowanie Nowickiego**, jak się dowiadujemy z dobrze poinformowanego źródła, nastąpiło wskutek wdrożonego przeciw niemu śledztwa o zbrodnię z § 101 uk. (nadużycie władzy urzędowej) i z § 181 uk. (sprzeniewierzenie w urzędzie). Zarzucone Nowickiemu czyny odnoszą się oczywiście do czasów z przed trzech lat, gdy Eug. Nowicki, jako komisarz manipulacyjny był zatrudniony w prezydjum magistratu lwowskiego. Za część nadużyć odpokutował już dawniej, gdy go schwytano w Hamburga i sprowadzono przed sąd lwowski. Skazano go wówczas na 1 rok ciężkiego więzienia, którą to karę odsiedział w czerwcu r. z., poczem wyjechał z kraju. Owóż w międzyczasie poczęły wypływać na jaw wypadki, iż z magistratu, z ręki Nowickiego wychodziły dekrety obywatelstwa miejskiego ze sfałszowanym ręką Nowickiego podpisem prezydenta miasta. Dochodzenia dalsze wykazały, że takie dekrety opierają się w ogóle na sfałszowanych referatach, sporządzonych przez Nowickiego a opatrzonych podpisem bądź jego własnym, bądź sfałszowanym podpisem Dziubińskiego, jako referenta, dalej sfałszowanym podpisem p. Lukasa, aprobanta i sfałszowanym podpisem dra Małachowskiego lub p. Michalskiego. Znamienne przytem, że Nowicki utrzymywał w ewidencji owe fałszywe, li tylko przez się wydane dekrety. Były one wprawdzie uwidoczniane przez niego w urzędowym wykazie, lecz opatrzone znakiem czerwonym w kształcie przekreślonego zera.

Przed dwoma tygodniami Nowicki nagle powrócił z Warszawy i ogłosił w *Monitorze* list, zapowiadający rzekomo ważne rewelacje w sprawie śp. Leona Dziubińskiego, a nawet osobiście zgłosił się do sędziego śledczego p. Bilińskiego, który na razie go nie przesłuchał, lecz w toku dochodzeń w sprawie Dziubińskiego doszedł do wniosków, których wynikiem jest zarządzone i w niedzielę wieczorem dokonane aresztowanie Nowickiego.

Zderzenie z wozem kolei elektrycznej. Dziś przedpołudniem parobek fabryki stolarskiej Braci Wczelaków, Szczepan Teofij wjeżdżając wozem pełnym desek w bramę fabryki, zawadził o nadjeżdżający wóz tramwajowy nr. 17, przyczem uszkodził mechanizm wozu.

Koncert. Wiedeń. (Tel. wł. Wczoraj pod protektoratem księżnej Hohenberg, małżonki arks. Franciszka Ferdynanda, odbył się koncert na dochód Stowarzyszenia polskiego im. św. Wincentego à Paulo. W koncercie wzięli udział: nadworna artystka p. Schrattowa, nadworna śpiewaczka panna Kurtzówna, nadworny śpiewak Resch, oraz kilku amatorów, a między nimi hrabianka Helena Morstinówna, która jako znakomita pianistka nie po raz pierwszy zachwyciła publiczność wiedeńską.

Na koncercie byli: minister dr. Piętak, ks. Liechtenstein, prezydent izby posłów hr. Vetter, księżna Lubomirska, hrabianka Mierówna, hr. Lanckoroński z żoną, p. Jędrzejowicz z żoną, pp. Knianołuccy, Dawidowstwo Abrahamowiczowie, radca dworu Struszkiewicz, posłowie: Binder, Górski, Byk i w. i.

Strejk pomocników drukarskich. Barcelona. (Tel. wł.) Pomocnicy drukarscy zastrejkowali. Podczas ekscesów strejkujących, zarządziła policja kilka aresztowań.

Straszne samobójstwo. Rudnice. (Tel.) Właściciel dóbr ziemskich Smetana w straszny sposób odebrał sobie życie. Smetana, bardzo bogaty człowiek, udał się na strych swej willi, ułożył tam z drzewa i słomy stos, zapalił go i powiesił się nad nim. Gdy ogień zobaczono i ugaszono, znaleziono zwłoki Smetany zupełnie zwęglone. Strasznego czynu swego dokonał Smetana w przystępie obłąkania zmysłów.

Wypadek z automobilem. Berlin. (Tel.) *Boersencourier* donosi, że gdy wczoraj ambasador austro-węgierski Szögyenyi Marich z żoną odbywał przejażdżkę, na powóz jego najechała dorożka automobilowa. Szyby powozu rozleciały się, a kawałki szkła obsypały ambasadora i jego żonę, nie raniąc jednak nikogo.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 9 grudnia.

(fr.) Po długo trwającej haussie ostatnich tygodni nastała obecnie względna cisza na giełdzie. Nie ma ona jednak wiele reakcji tj. zapowiadającego się prądu odwrotnego, lecz jest poniekąd tylko naturalną konsekwencją bardzo znacznego podniesienia się kursów. Jak zwykle bowiem w podobnych okazjach, wielu spekulantów uważa za rzecz wskazaną pozbyć się swych papierów, by zrealizować zysk osiągnięty z ich zwyżki. Takie podniety polityczne są od kilku dni dosyć skąpe i tem także tłómaczy się obecny brak zapału do spekulacji zwyżkowej.

Z Paryża donoszą, że w dniu 14 bm. odbędzie się Paryżu i Petersburgu subskrypcja na nową pożyczkę chińską w sumie 40 miljonów franków. Pożyczka ta przeznaczona jest na budowę kolei, mającej połączyć prowincję Czili z prowincją Chanse. Będzie to pożyczka 5 procentowa a kurs jej emisyjny wyniesie $96^1/_2$ za 100.

— **Budapeszt** 9 grudnia. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na kwiecień od 7·69 do 7·70; na październik od 7·58 do 7·60; żyto na kwiecień od 6·59 do 6·60; owies na kwiecień od 5·49 do 5·50, kukurydza na maj 5·19 do 5·20, Rzepak na sierpień od 11·75 do 11·80. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna lepsza. Usposobienie: spokojne. Pogoda: pochmurno.

— **Wiedeń** 9 grudnia. (Giełda południ. godzina 12 minut 30). Marki 117·21, Renta majowa 100·55, Węg. renta koronowa 79·—, Akcj. austr. zakł. kred. 686·—, Akcje węg. zakł. kred. 774·50, Akcje Anglobanku 286·—, Akcje Unionbanku 540·25, Akcje Bankvereinu 516·—, Akcje Länderbanku 435·50, Akcje kolei państw. 678·25, Lombardy 87·25, Akcje kolei Elbethal 420·—, Akcje fabryki broni 394·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 406·50, Akcje Rima Muranji 493·50, Akcje pragskiego Tow. żel. 1885, Losy tureckie 141·75, Ruble 252·75. Usposobienie silne.

— **Berlin** 9 grudnia. (Giełda poranna) Akcje kredytowe 218·—, Towarz. dyskontowe 198·40. Usposobienie silne.

— **Z Banku hipotecznego.** Z dniem 30 listopada. 1903 roku wynosił stan 4% listów hipotecznych kor. 31,980.000. $4^1/_2$% listów hipotecznych kor. 94,436.600. 5% premiowanych listów hipotecznych kor. 5,436.000. Łącznie kor. 131,852.600. Stan zaś asygnacyj kasowych kor. 3,249.200.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 9 grudnia 1903 roku.

HOTEL GEORGEA. Ks. J. Radziwiłł z Krakowa. Hr. Z. Lasocki, R. Müller i M. Schreier z Wiednia. M. Zichermann z Budapesztu. A. Cieński z Olejowa. W. Gniewosz z Nowosielicy. G. Mac-Garvey z Mariampola. A. Punicki z Sambora. Ks. J. Zazulak z Rożysk. Ks. W. Winiarski z Rożysk. A. Kos z Kołomyi. J. Pawlisz z Różniatowa. A. Mayer z Hadyńkowiec. Hr. Z. Lasocki z Tarnobrzega. M. Stahl z Odessy. R. Lauterbach z Wrocławia. Dr. J. Mandyczewski ze Stanisławowa. E. Baumann z Pragi. Dr. J. Ingendfein z Krosna. J. Miszaros z Krosna. T. Leliwa z Warszawy.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. W. Dunin Borkowski z Kapuszczyńca. Br. Harsdorf z Świstelnika. B. Osuchowski z Turki. St. Kędzierski z Mereszczowa. Dr. Markiewicz z Przemyślan. H. Ostermayer z Bodenbach. K. Mochnacki z Tyśmienicy. J. Eulenger z Przemyślan. M. Hausler z Pragi. J. Chorośnica z Chorośnicy. A. Stankiewicz z Wolicy. J. Witoszyński z Tarnopola. M. Grabowska z Koniuchy. Z. Powrozowicka z Rosji. M. Milaszkiewicz z Niżankowic. J. Onenta z Wołynia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

†

Z Polańskich

Eleonora Kulczycka

po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła we wtorek w nocy przeżywszy lat 57.

W nieutulonym żalu pozostały syn z żoną i wnukami zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się w piątek dnia 11 grudnia b. r. o godzinie 9-tej rano do grobowea familijnego.

Bełz dnia 9 grudnia 1903.

„Concordia". A. Kurkowski.

†

Ludwik Stolf

towarzysz stolarski

po długich i ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 7-go grudnia 1903 r., przeżywszy lat 34.

W głębokim żalu pogrążona żona zaprasza krewnych, znajomych, przyjaciół i kolegów zmarłego na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w środę dnia 9 grudnia b. r. o godzinie 3-ciej popołudniu z domu żałoby przy ul. Źródlanej l. 36, na cmentarz Janowski.

Lwów 8 grudnia 1903 r.

„Stella" K. Słotołowicz, Wałowa 11

†

Anastazja Suchocka

przeżywszy lat 74, zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 8 grudnia 1903 r.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we czwartek dnia 10 grudnia b. r. o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ul. Jachowicza l. 22, na cmentarz Janowski.

Lwów dnia 9 grudnia 1903.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Z Siczańskich

Karolina Szczetyńska

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 9-go grudnia 1903 r. w 67 roku życia.

W głębokim smutku pogrążone dzieci i wnuki zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w piątek dnia 11 grudnia b. r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ulicy Gołębiej l. 3A, na cmentarz Łyczakowski.

Lwów dnia 9 grudnia 1903 r.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Katarzyna z Benois de Eberhard

wdowa po konsulu rosyjskim

po długich a ciężkich cierpieniach, pocieszona św. Religią, zmarła dnia 9 grudnia 1903 r., przeżywszy lat 70.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w piątek dnia 11 grudnia b. r. o godzinie 11 przed południem z domu żałoby przy ul. Klonowicza l. 3 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pozostałe dzieci i wnuki krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 9 grudnia 1903.

„Concordia" A. Kurkowski.

Ogłoszenie licytacji.

Celem zabezpieczenia opału kotłów parowych na rok 1904 dla rzeźni miejskiej i miejskiego zakładu wodociągowego, rozpisuje się niniejszem publiczną licytację ofertową na dostawę:

a) 90 wagonów à 10.000 klg. węgla kamiennego dla rzeźni miejskiej;

b) 140 wagonów à 10.000 klg. węgla kamiennego dla zakładu maszynowego wodociągów w Woli Dobrostańskiej;

c) 50 wagonów węgla kamiennego à 10.000 klg. dla zakładu maszynowego wodociągów we Lwowie przy ul. Zielonej.

Węgiel ofiarowany ma posiadać około 7.000 kaloryj wartości opałowej. Dopuszcza się jednak do oferowania także węgiel o mniejszej wartości opałowej w odpowiedniej ilości.

Ceny ofertowe mają opiewać za centnar metryczny węgla kamiennego:

a) dla rzeźni miejskiej loco stacja kolejowa Rzeźnia miejska;

b) dla zakładu w Woli Dobrostańskiej, loco stacja kolejowa Gródek;

c) dla zakładu przy ul. Zielonej loco stacja Lwów, tudzież loco zakład, przyczem nadmienia się, że oferent musi oferować na obie alternatywy dostawy, w przeciwnym razie oferta jego nie będzie uwzględnioną.

W razie niewyczerpania w r. 1904 całej powyżej wymienionej ilości węgla kamiennego, obowiązany będzie dostawca pozostałą resztę dostarczyć w pierwszych miesiącach roku 1905. Zastrzega się także prawo oddania oferentowi w dostawę mniejszej ilości węgla, jak powyżej podano.

Należycie ostemplowane oferty z załączeniem kwitu kasy miejskiej, na złożone tamże wadjum w wysokości 500 koron, należy wnosić wprost do Departamentu III. Magistratu król. stoł. miasta Lwowa, najpóźniej dnia 18 grudnia 1903 do godziny 12-tej w południe.

Tamże są do przejrzenia bliższe warunki ofertowe w godzinach urzędowych.

We Lwowie, dnia 6 grudnia 1903. 1223

St. Aleksandrowicz

dyrektor miejs. zakładu wodociągowego.

L. 2473.

KONKURS.

Niniejszem rozpisuje się konkurs na posadę weterynarza miejskiego przy urzędzie gminnym w Mościskach z roczną płacą 800 koron.

Podania o nadanie powyższej posady zaopatrzone w dowody fachowego uzdolnienia, jako też w dowody dotychczasowego zatrudnienia i znajomości języków krajowych, wnosić należy do zwierzchności gminnej miasta Mościsk najdalej do 31 grudnia 1903.

Zwierzchność gminna miasta.

Mościska dnia 25 listopada 1903. 1226

Naczelnik gminy: **Jabłoński.**

L. M. 127241/1902.

Obwieszczenie.

Magistrat król. stoł. miasta Lwowa przypomina ponownie mieszkańcom miasta obowiązujące przepisy wykonawcze do ustawy wodociągowej dla m. Lwowa — w szczególności, że wody z wodociągów miejskich przeznaczonej na użytek domowy, nie wolno używać na inne potrzeby i cele, a niepotrzebne rozlewanie i wogóle jakiekolwiek z rozmysłu, czy niedbalstwa pochodzące marnowanie wody, jest pod zagrożeniem kar zakazane.

Magistrat wzywa niniejszem tak właścicieli domów, jako też administratorów, sekwestrów i przymusowych zarządców, tudzież lokatorów wszystkich realności, w których urządzono instalacje wodociągowe, by wentyle wodociągów były szczelnie zamknięte i otwierano je tylko celem uzyskania koniecznie potrzebnej ilości wody, zakazuje zaś ponownie, szczególnie w porze mroźnej praktykowanego pozostawiania wentyli otworem tak w dzień, jako też w nocy, przez co woda tak znacznym nakładem do Lwowa sprowadzona, z dotkliwą szkodą dla gminy i jej mieszkańców wycieka i marnuje się.

Wszelkie przekroczenie niniejszego obwieszczenia wydanego na mocy § 8 przepisów wykonawczych do ustawy wodociągowej dla miasta Lwowa z 25 listopada 1900, Dz. ust. i rozp. kraj. l. 16/1901, karane będzie surowo na podstawie § 4 powołanych przepisów. 1222

Lwów, dnia 29 listopada 1903.

Małachowski, m. p.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego